



ŚWIATEK DZIECIECY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 13

Bydgoszcz, dnia 3 września 1937 r.

Rok II.

„Moje przeżycia wakacyjne”. Wielki konkurs „Światka Dziecięcego”.

Najpiękniejszym okresem w roku, okresem, w którym zażywamy w pełni całkowitej, niczym nieskrępowanej swobody, kiedy bez zegarka wstajemy, chodzimy na spacer, wylegujemy się na słońcu — są wakacje.

Jakaś magiczna siła leży w tym jednym słowie, które zawiera w sobie 10 tygodni czasu wolnego od nauki, czasu, który spędzamy podług własnych upodobań i kaprysów.

Od maja począwszy snujemy też w nieskończoność plany i projekty, dotyczące spędzenia wakacji. Dużo z was otrzymało od rodziców przyrzeczenia, że w razie dobrego świadectwa, wyruszy w góry lub nad morze. Większa część wyjeżdża na wieś, gdzie u babci lub ciotki harcuje dowolnie po polach, łąkach i lasach. Jeszcze inni spędzają czas w obozach harcerskich lub na koloniach szkolnych.

Okres wakacyjny jest okresem radości niezmałonej, która daje nam siły do dalszej wyczerpanej nauki.

Wakacje już minęły. Czas upłynął nam tak prędko, że nie zdążyliśmy zdzierać kartek z kalendarza. Okres wolności kurczył się z niebywałą szybkością, aż nadszedł wrzesień, wołający nas znów do szkoły, obowiązku i nauki.

Aby wakacje utrwalić w waszej pamięci, Redakcja „Światka” ogłasza wielki konkurs powakacyjny pt. „Moje przeżycia wakacyjne”. Każdy i każda z czytelniczek „Światka” ma nadesłać krótki opis całych wakacji lub tylko jakąś jedną, barwną, a jednak bezwzględnie prawdziwą historię z tego pięknego okresu, jakim są właśnie letnie wakacje.

Chodzi nam przede wszystkim o szczerą, nie zmyśloną prawdę, bo przecież każdy z was w owych 10-

ciu tygodniach coś takiego przeżył, co bardziej wbiło się w pamięć!

A teraz podajemy warunki:

Odpowiedzi a raczej opowiadania należy pisać wyraźnie, atramentem, po jednej stronie kartki, jednakże nie więcej jak 2 kartki zeszytowe. Każdą pracę należy zatytułować, podpisać imieniem i nazwiskiem, oraz podać dokładny adres i wiek. Termin nadsyłania opisów przygód wakacyjnych upływa 25 września i prace nadesłane po tym terminie uwzględnione nie będą. Wszystkie prace odpowiadające wymogom

konkursu będziemy umieszczali kolejno i oddawali pod sąd czytelników, którzy za pomocą kuponów będą oceniali wartość nadesłanej pracy.

5 nagród wyznaczamy za najstaranniej opracowane odpowiedzi oraz 5 za trafne wylosowanie konkursowych prac.

A więc do dzieła! Piszcie szczerze o waszych przeżyciach i wrażeniach wakacyjnych. Na kopercie należy napisać: „Konkurs powakacyjny Świątka Dziecięcego“.

Jak to MUREK się topił



— Ot, widzisz — zakwakała Kaczka Siodłata do Kaczki Bielskiej, zaraz po Indyku wielka pani podwórza — widzisz, nowego mamy tu gościa! — I niespokojnie obejrzała się na swoje dzieci, dwadzieścia żółtych, maleńkich kaczątek, gromadką drepczących na swoich cieniutkich nóżkach za mamą kaczką — nigdy wszak nie można nie wiedzieć!

Bielska z uszanowaniem ustąpiła z drogi Kaczce Siodłatej, mającej wielkie poważanie wśród podwórzowego ptactwa i spojrzała we wskazanym kierunku. Przy kločku do rąbania drew siedział chudziutki, czarny kotek i patrzył żałośnie w ziemię. Przyniesiono go tu dzisiaj rano, tu więc będzie teraz mieszkał i rósł, on, mały, czarny Murek. Jego kocie serduszko pełne było smutku — zabrano go od mamy, od tego ciepłego futerka, do którego tak do-

brze, tak bezpiecznie było tulić swój czarny lepek i oddano na służbę — tak, wiedział o tym, że taki jest los wszystkich kotów — jednakże było to smutne.

— Mały on i jakiś chudy. I, jak widzę, kaleka. Także ogonek jego jest krzywy — zauważyła Bielska, poczem obejrzała leżący u jej nóg kartofelek — nie, nie odważyłaby się go zjeść wobec Kaczki Siodłatej.

— Tak. Na razie więc mogę być o swe dzieci spokojną — kwakała Kaczka Siodłata — nie zapomnę jednakże przy sposobności dziobnąć go w ogonek. Rozumu trzeba uczyć zawczasu! Nie można pozwolić, by wyrósł z niego niepoń. Tu, na naszym podwórku musi być ład i porządek! Powiada pani że chudy? Już go Jaś i Terenia dokarmią. Prędko sadelko urośnie mu na karku. Tak, jak Bibkowi. Temu to

już wprost trudno wyleźć ze swej budy, taki gruby! A ten krzywy ogonek to znowu nie takie wielkie kalectwo. Co prawda, śmiesznie to wygląda.

Bibek, drzemiaczy miło w cieniu stajennego budynku (przywiązany był długim łańcuchem za szyję do swej budki) otworzył jedno oko i wyraźnie zaśmiał się do Kaczki Siodłatej. Słyszał całą rozmowę, gdyż te gołębie, furkające w głośnym trzepocie skrzydeł nad podwórkiem jak dzień długi, spać nie dawały.

— Tak — pomyślał Bibek — kochają mnie dzieci, ale i ja je kocham.

Oczywiście, szalał za nimi. Nie za jedzenie, nie za łakocie, które mu ciągle przed budę znosiły — kochał je dla nich samych.

Kaczka Siodłata skinęła dziobem Bielasce poważnie i wywiodła kaczęta przez uchyloną furkę ku srebrzaczemu się opodal w słońcu strumykowi — trzeba je było uczyć pływać i tego, jak się zdobywa pożywienie. Kłopot był wielki z tą nauką, ale miły. Kaczka Siodłata dumną była ze swych dzieci.

Wtedy — Belska zjadła swój kartofel, połknawszy go od razu cały, a Bibek usiadł na ogonie i począł przyglądać się groźnie (tak na ni-by) kotkowi.

A Murkowi skóra zcierpła od strachu.

— Cóż to psisko tak na mnie patrzy? Cóż? — myślał.

— — — — —
Jakież rumor się zrobił, gdy to się stało!

Z początku nikt nie wiedział i dopiero Bibek. —

Bo od tego czasu, kiedy Murek rozpoczął służbę na podwórzu, upłynął cały długi miesiąc.

A w tych dniach właśnie były

źniwa i koło stodoły panował wielki ruch — zwożono z pola zboże wciąż i wciąż — kury, kaczki, perlice, indyki, ustawicznie wystawały przed sodołą — zawsze tu można było smaczne ziarnko dziobnąć.

Murek zaprzyjaźnił się z Bibkiem bardzo. I aż się wszyscy dziwili, skąd pomiędzy nimi wzięła się taka przyjaźń. Bibek pozwalał Murkowi wyjadać ze swej miski, pozwalał wlaźć na grzbiet, spali często razem, pozwijani w kłębki.

Słowa Kaczki Siodłatej się spełniły. Dzieci, Jaś i Terenia, prędko odpały Murka (dzieci bardzo kochały zwierzęta), boczeki jego wyokrąglały, stał się silniejszy i pewniejszy siebie, ba! łowił już nawet myszy. Żle tylko rósł, był więc ciągle jeszcze mały, a ogonek wciąż nosił krzywo.

I Bibek to właśnie zobaczył, jak Murek wlaźł do wiadra, gdzie na dnie zawsze było trochę wody (miał znowu zjeść coś tłustego, męczyło go pragnienie) i jak to wiadro Hanka spuściła do głębokiej, bardzo głębokiej studni, by zaczerpnąć wody. I nic nie wiedziała, że Murek znajduje się w wiadrze.

Och, Bibek oszalał.

— Tam, tam! Tam, tam! — szczełkał, jak mógł najgłośniej, to znów skomlił rozpaczliwie. I targał łańcuchem tak, że aż począł się dusić — tam przecież Murek! Hau, hau! Hanka! Hau, hau!!!

Jeszcze jest czas, jeszcze wiadro nie dotknęło źródlanej wody, jeszcze odkręca się szybko na walcu — lecz za chwilę będzie za późno...

Gwałt rozległ się wnet koło studni — bo oto Hanka wyciągnęła z powrotem wiadro z wodą, a we wiadrze nieprzytomnego Murka.

— Już po Murku, już! — zapłakała Terenia.

— Co zrobić? Co zrobić? — pytał Jaś sam siebie, pragnąc koniecznie przywrócić Murka do życia. Tak tego kociaka wszyscy kochali!

Nareszcie puścił ten wstrętny łańcuch, przykuwający go do miejsca — i Bibek, jak szalony, brzęcząc rozerwanym łańcuchem, wpadł pomiędzy ludzi i nim się kto spostrzegł, schwycił Murka za kark i pognął z powrotem do swej budki.

Tu począł ratować przyjaciela. Kołysał go w powietrzu, trzymając w zębach, to znów pocierał pyskiem, gładził łapą, czekał nad nim, aż

nagle uspokoił się, usiadł, zwiesił nisko łeb, przyglądając się Murkowi. Właśnie wtedy Murek otworzył ślepką.

Chorował dwa dni. Potem znów był wesół i zdrow i swawolił z Bibkiem. Przyjaźń pomiędzy nimi zacieśniła się jeszcze bardziej. Murek przed budę Bibka znosił złowione myszy i pilnował, gdy Bibek spał, by kura nie weszła do budy znieść jajka, czego Bibek bardzo nie lubił.

Jaś i Terenia, Murek i Bibek, tak, byli to najwięksi przyjaciele.

Em. Drzewuska.

Biała małpka.



Berliński ogród zoologiczny zdobył niedawno bardzo rzadki okaz białej małpki, wspinającej się po prętach niczem pajak. Klatka jest stale ogrzewana, gdyż małpka jest ogromnie wrażliwa na przeziębienie.

Już w pierwszym numerze powakacyjnym przynosimy wam dzieci kochane radosną wiadomość. Jedno z najgorętszych życzeń zostanie już w następnym numerze spełnione. Mianowicie Wydawnictwo „Światka“ zakupiło ciekawą, obfitującą w szereg przygód powieść F. A. Cruka pt. „Splot przygód Jurka“.

Ze względu na szereg różnego rodzaju niespodzianek, jakie „Światek“ przygotowuje dla swoich czytelników, musicie obecnie trochę więcej czasu i uwagi poświęcić swojej gazecie.

DWUZNACZNA ODPOWIEDŹ.

Nauczyciel ukarał ucznia i mówi mu: — Ukaralem cię dla twego dobra. Ukaralem cię tak surowo dlatego, że cię kocham!

— Uczeń: — Ja też bym chciał kochać pana profesora.

POWAŻNA POSZLAKA.

Mały Jasio spacerując z matką po ulicy, spostrzeża jakiegoś pana z monoklem w oku.

— Mamusiu, ten pan chyba leczy się w Ubezpieczalni, prawda?

— Bo mu dali tylko połowę okularów.



Co to? glosy... śmiech... rozmowy...
Skąd ten rozgwar? — Boże miły!
Wszak to szkolny roczek nowy!
Toż to dzieci powróciły!

I przywiozły z sobą wiele
darów pięknych dla mieszczuchów:
zdrowie, rzeźkość i wesele
i pogardę dla leniuchów.

Czeka nas znów czynne życie!
Oto praca rozpoczęta!...
Dziś od „Świątka“ usłyszycie:
„Hej! Witajcie, Kochanięta!”

I przywiozły z sobą radość,
chęć do pracy, świeże siły
i żal cichy, a przelotny,
że wakacje się skończyły

„Świątek“ też ma dość wakacji,
zbrzydło mu leniuchowanie,
już się cieszy na te listy,
których od Was moc dostanie.

Z. Laubert-Kulakowska

Przyszła królowa angielska.



Młodzianka, bo zaledwie 12 lat licząca księżniczka Elżbieta, najstarsza córka obecnego króla angielskiego, Jerzego VI i królowej Elżbiety jest od czasu koronacji ojca następczynią tronu. Mała księżniczka, która pragnie tak jak i inne dzieci bawić się wesoło w gronie rówieśniczek, interesuje się bardzo zegarem słonecznym. Na zdjęciu księżniczka Elżbieta stwierdza dokładny czas na zegarze słonecznym w parku pałacowym.

TRUDNA LEKTURA.

— No, Karolku, jak ci się podoba książka, którą podarowałem ci na urodziny.

— Jeszcze jej, wujaszku, nie czytałem.

— Tyle czasu minęło, a jeszcze nie zdążyłeś zajrzeć do tak ciekawej i pięknej książeczki?

— Bo mamusia powiedziała, że przed czytaniem tej wytwornej książki mam sobie umyć ręce.

Niezwykłe zjawisko astronomiczne.

Astronomowie w różnych punktach globu zaobserwowali przejście planet Merkurego, najbliższej słońca i najmniejszej z planet wielkich — przed tarczą słońca. Planeta przeszła przez sam brzeżek tarczy słońca. Zjawisko to mogło być widoczne tylko w obserwatoriach południowej półkuli (Azja południowa, Ocean Indyjski, Afryka Płd.).

Obserwacje te mogą mieć duże znaczenie dla nauki. W pierwszym rzędzie obserwacje te mogą



mieć znaczenie dla sprawdzenia teorii Einsteina, gdyż mimo, iż bieg Merkurego dokoła słońca jest dawno wyznaczony, zachodzą w nim pewne niedokładności, których wytłumaczenia nie daje mechanika klasyczna.

Mniej więcej co 10 lat Merkury przechodzi przed tarczą słoneczną fakt jednak przejścia jego przez chromosferę słońca zdarza się raz na około 1600 lat. Ponieważ dopiero od 400 lat istnieją w astronomii lunety, które uchwycić mogłyby podobne zjawisko, zatem zjawisko to obserwowane było po raz pierwszy w historii astronomii nowożytnej.

Również i w obserwatoriach polskich próbowano zjawisko to obserwować, ale, jak przypuszczano, w naszej części globu, nic nie było widać.

Eksport **PASOŻYTI**

Samolotem polskich linii lotniczych „Lot“ odleciało z Poznania przez Berlin do Londynu i następnie do Kanady milion pasożytów borecnika. W lasach kanadyjskich mianowicie szerzy spustoszenie larwa borecnika, zawleczona z Europy. Ponieważ zaś borecnik pozbawiony jest tam pasożytów, które niszczą go w lasach europejskich, szkody, wyrządzone przez borecnika są bardzo poważne.

Pasożytem borecnika w Europie są gąsieniczki rączyce, które składają jajka do ciała larwy borecnika. Z jajek tych rozwija się pasożyt i niszczy borecnika. Z Polski wywozi się do Kanady kokony borecnika, w których znajdują się te pasożytnicze jajeczka. Na ten skuteczny sposób walki z borecnikiem wskazał profesor uniwersytetu poznańskiego dr. Sitowski. Pasożyt borecnika zebrano w Izbicy Kujawskiej i przez Poznań wyeksportowano do Kanady.

Aby zobaczyć film dźwiękowy australijczycy przebyli pieszo setki kilometrów.

W głębi Australii na stepach Mullungebi, doszło do wielkiego poruszenia wśród tuziemców. Przyczynią tego byli dwaj z pomiędzy tuziemców, którzy odwiedzili miasteczko Darwin i tam widzieli po raz pierwszy w życiu film dźwiękowy. Tuziemcy ci opowiedzieli o swych wrażeniach znajomym w stepach i wywołało to takie wrażenie, że niemal cała miejscowa ludność

postanowiła urządzić pochód do miasteczka Darwin, aby zobaczyć film. Początkowo wywędrowało około tysiąca ludzi. Ponieważ jednak nie zaopatrzyli się w zapasy żywności i wodę, niemal wszyscy zrezygnowali z zamiaru po przebyciu kilkuset kilometrów. 17-tu jednak bardziej energicznych i wytrzymałych kontynuowało pochód. Ponieważ musieli przechodzić przez tereny zamieszkałe przez wrogie szczepy, niejednokrotnie dochodziło do walki. Dopiero po miesiącu zwłęki amatorowie kinematografu dotarli do Darwin, do ostatecznych



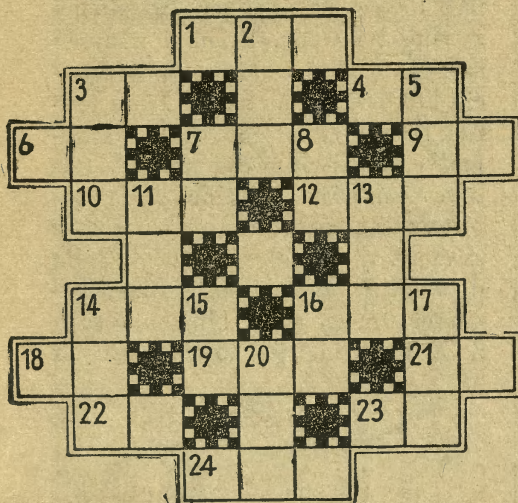
granic wyczerpani głodem i zmęczeniem. Miejscowe władze musiały się nimi zaopiekować, gdyż nie wiedzieli co z sobą zrobić, a przy tym nie umieli ani słowa po angielsku.

Kiedy odzyskali siły, zaprowadzono ich na rachunek miasta do kinematografu, gdzie akurat pokazywano film „Kleopatra“. Zobaczywszy jeden program, pozostali na następnym i nawet po skończonym przedstawieniu nie chcieli wychodzić z kina.

Szkoda, że nie można się było z nimi rozmówić i dowiedzieć się, jakie wrażenie na nich sprawił film.

Szaryady i zagadki

KRZYŻÓWKA ZGŁOSKOWA. Nr 39.



Poziomo: 1 krzew kwitnący biało, 3 miasto w Afryce półn., słynne kłępską Hannibala, 4 wiotka kora (lipowa), 6 dziura w ziemi, 7 część Czechosłowacji ze stolicą Brno, 9 ptak nadwodny, 10 in.: rozrywka, 12 rodzaj pojazdu, 14 ogrodowy budynek, 16 środek kosmetyczny, 18 wybrzeże, wąski pas między lagunami weneckimi a

morzem, 19 małpy, 21 pole, żyzna ziemia, 22 wewnętrzna przestrzeń kościoła, 23 dziesięć centnarów metr., 24 duchy opiekuńcze domostwa rzymskiego.

Pionowo: 2 najmniejsza część wyrazu, 3 in.: epidemia, 5 ogoniasta gwiazda, 7 zdolność porozumiewania się ludzi, 8 chwast pastewny, pnący się, 11 laseczka dyrygenta, 13 opinia, dobre imię, 14 żona Konrada Wallenroda, 15 bez ubrania, 16 obszar ziemi, gleba, 17 opłata, podatek, haracz, 20 rysunek.

(Zgłoski składowe: al-ba-ci-da-doga-ka-ka-ko-le-le-li-ly-ma-ma-me-mo-na-na-na-na-ni-no-no-pe-po-ra-rare-ry-ta-ta-te-to-tu-ty-wa-wa-wa-wa-wy-za-za.)

SZARADA. Nr 40.

Kiedy do szkoły wybierasz się rano, Prosisz, by **trzecią pierwszą** ci po-
[podano.

Pierwsza i druga — sąsiad starej
[daty;

Znajdziesz go wkrótce, przeszedłszy
[Karpaty.

Tam również **całość** — w odzieży
[kobiety;

U nas na drzewie; służy nam na
[wety.

Uśmiechnij się...

PRAWO.

— No, jak tam twoja sprawa? Słyszałem, żeś zaskarżył właściciela psa, który cię ugryził w nogę.

— Owszem, ale przegrałem sprawę.

— Dlaczego?

— Bo adwokat przeciwnej strony dowiódł sądowi, że to ja psa ugryzłem.

ZWOLENNIK MUSSOLINIEGO.

— Tatusiu. Czy Mussolini zostanie w końcu królem Włoch?

— Czy ci na tym zależy?

— No, chyba. Miałbym nową serię marek do albumu.

SŁUSZNY POWÓD.

— Czemu płaczesz, Adaśku?

— Bo ciocia siedzi, bo... — ciocia siedzi...

— Dlaczego nie mam siedzieć?

— Bo ciocia siedzi na mojej bulce z masłem!

W SZKÓLCE ŻENSKIEJ.

Egzaminator: Powiedz mi, panienko, jakie masz wyobrażenie o rajju?

Uczennica: Raj jest miejscem, gdzie są zakazane owoce.

W SZKOLE.

Ojciec: — Jak z moim malcem?

Nauczyciel: — Nie uważa, rowi wrażenie zasnętego.

Ojciec: — Tak, drzemie w nim talent.